

PLACÓWKA

B.D.I.C.

Adres Redakcji i Administracji
Adresse de la Rédaction
et de l'Administration
47, Avenue Gabriel-Péri
ST. MAUR-DES-FOSSÉS
(Seine)
C.C.P. La Presse Polonaise
Paris N° 6640-32

L'AVANT-POSTE

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI
HEBDOMADAIRE POLONAIS D'INFORMATION POLITIQUE, SOCIALE ET LITTERAIRE

WYDAJE SPÓŁKA WYDAWNICZA „PRASA POLSKA”
ÉDITEUR : SOCIÉTÉ D'ÉDITION „LA PRESSE POLONAISE”

CENA NUMERU

w Belgii 2 fr. b.
w Niemczech 25 fen.
w Szwajcarii 15 ct.
w Szwecji 50 öre
w W. Brytanii 6 d.
we Włoszech 25 lir

ROK II. — Nr. 30 (56)

Paryż, SOBOTA 23 LIPIEC 1949
SAMEDI 23 JUILLET 1949

CENA PRIX 15 fr.

Możliwości emigracji zwiększają się

Z Niemiec donoszą o wielkim nasileniu ruchu emigracyjnego wśród wysiedleńców. Jest to w związku z przyspieszeniem zatławiania formalności przez IRO, a także ze zliberalizowaniem przepisów emigracyjnych przez kilka krajów ościennych. I tak:

AUSTRALIA złagodziła wymagania zdrowotne w odniesieniu do pracujących, godząc się na członków rodziny niezdatnych do pracy, a nawet inwalidów. W odniesieniu do wysiedleńców polskich, Australia naprzód cofnęła zakaz emigracji w odniesieniu do rodzin bez dzieci, a następnie w odniesieniu do licznych rodzin, obarczonych większą ilością dzieci (od 3 miesięcy) i osobami starszymi, nie zdolnymi do pracy.

BRAZYLIA podwyższyła granice wieku dla głów rodzin, przyszłych pracowników-żywciceli, do 60 lat. Niezależnie od tego kraj ten, bodaj (poza zamkniętą dla emigracji Argentyną) jedyną zatrudnia inteligencję: inżynierów i lekarzy w ich zawodach. Kraj ten daje przy tym wysiedleńcom szanse szybszego usamodzielnienia się, nie kłapiąc długotrwałymi kontraktami.

FRANCJA podwyższyła ostatnio granice wieku głów rodzin z 50 do 55 lat i bardziej jak poprzednio rygorystycznie przestrzega zobowiązań, podjętych przy podpisywaniu kontraktu. Jeszcze nie tak dawno Francja i jej pracodawcy niemal z reguły lekceważyli te zobowiązania, czym w bardzo wielkim stopniu zniechęcali wysiedleńców do emigracji do tego kraju. Tak jak poprzednio mnożyły się powroty z Francji, tak obecnie nadchodzące z Francji listy wysiedleńców są bardzo dobre, chwaleń warunki bytowania w tym kraju.

W zasadzie na tym kończy się lista krajów liberalnie podchodzących do zagadnienia imigracji wysiedleńców i uchodźców.

KANADA, aczkolwiek przyjmuje znaczną ilość wysiedleńców, nadal stosuje drakońskie zwyczaj rozdziałania rodzin, zabierając narazie pracowników-żywciceli, pozostawiając na czas nieokreślony długi, na powiewie w obozach wysiedleńców w Niemczech, ich rodziny, żony, dzieci i rodziców.

U.S.A. niby to są w trakcie liberalizowania dotychczasowej ustawy o dopuszczeniu 205.000 wysiedleńców do swego kraju, podwyższając kwotę do 339.000 i wprowadzając szereg innych ułatwień, ale biurokratyczna formalistyka tak utrudnia emigrację do tego kraju, że dotychczas, w pierwszym roku działania ustawy, roczny plan nie został zrealizowany nawet w 30 proc. Na dobitkę, według nowych projektów, imigracja wysiedleńców ma trwać do lipca 1951 r., a więc cały długi rok po zapowiedzianej likwidacji IRO. Tym samym pod znakiem zapytania postawiona jest dla wysiedleńców wartość całej ustawy.

BELGIA ostatnio nie wchodzi w rachubę: Luksemburg, Chile, Kolumbia i Maroko przyjmują tylko niewielkie ilości, Argentyna i Unia Południowo-Afrykańska są przed wysiedleńcami zamknięte, a Nowa Zelandia jest dostępna tylko dla nielicznych wybranych, co wskutek opanowania urzędów w IRO przez Łotyszów i Estończyków, sprowadza się niemal wyłącznie do przedstawicieli tych dwu narodowości.

W okresie wakacyjnym «Placówka» będzie się ukazywać co dwa tygodnie. Następne numery wyjdą: 6 i 20 sierpnia br. Począwszy od 3 września br., pismo nasze będzie wychodzić jak dotychczas.

ROMA LOCUTA

Dekret papieski
przeciw komunistom

Dekret kardynalskiej Kongregacji Świętego Oficjum, zatwierdzony przez papieża i ogłoszony 13-go lipca, wyklucza z Kościoła komunistów jako wyznawców głoszącego ateizm marksistycznego materializmu dialektycznego. Dekret nie zajmuje się ani polityką partii komunistycznych ani ich doktryną gospodarczą, nie potępia kolektywizacji wsi ani upaństwowienia fabryk, pozostawia również na boku ustrój konstytucyjny „republik ludowych”, dekret odrzuca jedynie doktrynę filozoficzną komunizmu, którą jest materialistyczny ateizm. O tym trzeba pamiętać w rozprawie polemik, wywołanych dekretem.

Ekskomunikacja, którą zostają obłożeni ipso facto zwolennicy komunizmu, polega na usunięciu od przyjmowania Sakramentów i t. zw. Sakramentaliów, ekskomunikowani nie mogą zatem ani zawierać ślubów kościelnych ani przystępować do Komunii świętej, nie mają także prawa do chrześcijańskiego pogrzebu. Prawo kanoniczne nakazuje nawet wiernym wstrzymywanie się od „stosunków społecznych” z wyklętymi, ale przepis ten jest dzisiaj trudny do stosowania i praktycznie nie obowiązuje.

Zwolenienie od ekskomunikacji zastrzeżone jest wyłącznie papieżowi.

Sporną pozostaje kwestia, jaki krąg ludzi dotyka ta najsurowsza z kar kościelnych?

Niewątpliwie biskupi w poszczególnych krajach ustalają na podstawie instrukcji Stolicy Świętej i ujednolicią metody postępowania w wykonaniu watykańskiego dekretu. Sama przynależność do partii, o ile jest mniej lub więcej przymusowa, nie musi ściągnąć na katolika ekskomunikacji. Z drugiej strony popieranie lub głoszenie komunizmu przez niepartyjnego komunistę karę tę na niego ściągnie. Zapewne trzeba będzie odróżnić wśród tak zw. poputezyków, t. j. sympatyków komunizmu tych, którzy współpracują z nim stale lub epizodycznie na gruncie politycznym, gospodarczym, zawodowym lub spóźnieńskim od tych, którzy solidaryzują się czynnie z jego filozoficzną doktryną, z marksizmem w interpretacji komunistycznej. Oczywiście tylko ci drudzy mogą narazić się na klątwę, ale jakże trudno będzie przeprowadzić to odróżnienie! I kto ma je przeprowadzić? Czy proboszcz czy też biskup? Jeżeli pierwszy, to powstać mogą rażące różnice w wykonaniu dekretu w poszczególnych parafiach.

Ale pozostawmy na boku interpretację dekretu. Zastanówmy się nad jego znaczeniem i możliwymi skutkami.

Otóż dekret nie przynosi żadnej zmiany w doktrynie i w zasadniczym stosunku Stolicy Świętej do komunizmu, wyrażonym w wielu jej poprzednich enuncjacjach urzędowych, ostatnio choćby w encyklice Piusa XI „Divini Redemptoris” z r. 1937. Ale tym razem Stolica św. już nie potępia doktrynalnie komunizmu, a dekretuje kary na katolików, którzy świadomie i dobrowolnie:

1) wpisują się do partii komunistycznej i udzielają jej swej pomocy;

2) drukują, rozszerzają albo czytają książki, gazety czy broszury, propagujące doktrynę lub działalność komunistów, albo w tych pismach współpracują.

Obie te kategorie katolików nie mogą być dopuszczone do Sakramentów.

Od powyższych dwóch kategorii odróżnić należy kategorię trzecią, obejmującą tych, którzy „wyznają doktryny materialistyczne i antychrześcijańskie komunistów, a w pierwszym rzędzie tych, którzy bronią i propagują te doktryny”. O-

tóż katolicy objęci tą kategorią „podlegają ipso facto jako odstępy ekskomunikacji specjalnie przez Stolicę Apostolską razezwrowanej”.

Dekret rozróżnia więc dwie kategorie przestępstw i kar.

Prasa komunistyczna uznała — rzecz prosta — dekret watykański jako akt polityczny, jako wyraz solidarności Stolicy św. ze światem kapitalistycznym. Czeski minister sprawiedliwości Czepiczka wołał: „Pius XII stanął po stronie wrogów nauki i postępu. Stał się obrońcą kapitalistów, których panowanie jest coraz bardziej zagrożone przez nadchodzący kryzys gospodarczy”.

W gruncie rzeczy należy się raczej dziwić, dlaczego obecny papież tak późno wystąpił z tym dekretem, który wreszcie kładzie kres zamieszaniu, szerzonemu przez komunistów wśród katolików przez t. zw. politykę wyciążonej ręki. Komunizm zlikwidował gwałtownie Kościoły unickie w Małopolsce Wschodniej i w Rumunii, zniszczył katolickim rzymski na Litwie, Łotwie, w Rumunii, w Bułgarii, uwięził kardynała-prymasa na Węgrzech i arcybiskupa Stepinacza w Jugosławii, usiłuje skneblować Kościół i oderwać od Rzymu w Czechosłowacji, prowadzi z nim podjazdową walkę w Polsce, miotając w niego coraz dotkliwsze ciosy. Wobec katastrofy, jaka zagrażała przeszło 60 milionom katolików, Watykan stosował dotąd politykę cierpliwości, pragnąc widocznie przeczekać pierwsze uderzenia burzy w nadziei, że po nich nastąpi pewne uspokojenie. I dopiero wobec widocznego już planu Moskwy zniszczenia katolicyzmu w całej Europie, wobec rozrostu komunizmu we Włoszech, a zwłaszcza w samym Rzymie, widział się Pius XII zmuszonym do podjęcia decydujących środków obrony. Dekret z 13 lipca jest prawem specjalnym, uzupełniającym kodeks kanoniczny, prawem, które musi być przez hierarchię kościelną wykonane. To nie jest tylko zalecenie.

Odtąd katolik, zabląkany w komunizm, staje przed wyborem:

Plotka o cudzie w Lublinie

Francuska agencja prasowa donosi, że w dniu 10 b. m. 100 tysięcy wiernych tłoczyło się koło katedry w Lublinie, by pomodlić się przed obrazem Najsw. Marii Panny, która w ubiegłym tygodniu, podczas dwóch dni, płakała łzami krwawymi. Pierwsza iza ukazała się w ostatnią niedzielę w lewym oku M. Boskiej. W kilka dni później pewna ślepa staruszka odzyskała wzrok ukłękawszy przed obrazem. — W ciągu tygodnia przybyło do Lublina 40 tys. pielgrzymów ze wszystkich stron Polski.

Komisja biskupia, po zbadaniu sprawy, wydała orzeczenie, które 10 lipca odczytano z ambon diecezji lubelskiej w liście pasterskim biskupa Kałwy. Ks. biskup stwierdza tak:

„Dotychczasowe wyniki prac komisji nie dają podstaw do uznania zjawisk, jakie miały miejsce w naszej katedrze lubelskiej za zdarzenie cudowne i nadprzyrodzone; znaków wyraźnych i przekonujących tych nie stwierdzono”. W dalszym ciągu listu biskup lubelski wzywał wiernych do zachowania spokoju i równowagi ducha, wyrażając uznanie dla okazanych przez społeczeństwo dowodów pobożności.

Masowe pielgrzymki z diecezji mimo to nie ustawały i 13 lipca ogromny tłum ludzi zadusił 20-let-

Rzym lub Moskwa. Odtąd stanowisko różnych „postępowych katolików” jak Mounier i ks. Boulier we Francji, staje się prawie nie do utrzymania, a współpraca t. zw. reżimowych katolików w Polsce, Czechosłowacji i na Węgrzech z rządami komunistycznymi będzie traktowana jako zdrada katolicyzmu. W walce, która się teraz zaostrzy, nie ma miejsca na jakiś front trzeci, na pozycję pośrednią. Ci, którzy lawirowali, powołując się na milczenie Rzymu, muszą się zdecydować. **Roma locuta, causa finita.**

Walka toczy się między światopoglądem katolickim a materialistycznym, odrzucającym Boga, religię, duszę, życie nadprzyrodzone. Kościół nie wiąże się z kapitalizmem, jak nie wiązał się w przeszłości z panującymi systemami gospodarczymi. Kościół nie zwalcza socjalizmu, jako systemu ekonomicznego ani jako takiej, czy innej formy demokracji. Konflikt za sadniczy między komunizmem a chrześcijaństwem sformułowany został wyraźnie już przez Marksa i potwierdzony przez Stalina („wierzący chrześcijanin nie może być dobrym komunistą”) i jeśli gdzie, jak n. p. w Polsce, komunizm nie uderza w Kościół z całą siłą, jak choćby teraz w Czechosłowacji, to dlatego tylko, że do podjęcia takiej to walki czuje się jeszcze za słaby. Tam, gdzie był dość silny, to albo już zniszczył albo ubezwładnił chrześcijaństwo.

Groźne położenie Kościoła za żelazną kurtyną jest w dużym stopniu dziełem Teheranu i Jałty. To Churchill i Roosevelt stali się wspólnie z Stalinem, Neronami dla dziesiątków milionów chrześcijan. To oni zniszczyli Polskę, **antemurale christianitatis**, przedmurze chrześcijaństwa.

Kościół w Polsce stoi przed trudnymi próbami, ale sytuacja stała się tam teraz jasna. Już nie będą bierutowcy mogli przeciwstawić mas katolickich reakcyjnej rękoma hierarchii. Nie uda się tam wywołać ani schizmy ani apostazji. Polska prawdziwa stanie przy Rzymie, skąd wzięła wiarę i cywilizację. Poza nią i przeciw niej będą tylko elementy obce polskości i te plewy ludzkie, które leżą za podmuchem wiatrów, ale żadnej siły nie stanowią. (m).

Czy nowe odroczenie zjazdu ZPUW?

Informacja Prasowa donosi: „W związku ze zbliżającym się terminem zjazdu ZPUW, który — jak wiadomo — powinien się być odbyć, zgodnie ze statutem, najpóźniej w listopadzie 1947 roku i który w ostatnich miesiącach był kilkakrotnie odwołany, w dobre poinformowanych kołach kursują pogłoski, jakoby zakulisowe czynniki przygotowywały już ponowne — bodaj czwarte czy piąte odroczenie zjazdu, tym razem „z powodów finansowych”.

Dotychczasowy prezes tej organizacji, która wykazała się w okresie swej pozastatutowej dwu i pół letniej kadencji, całkowitą bezczynnością — p. Z. Rusinek, został nakloniony przez swych kolegów z Komitetu Wykonawczego z sekretarzem p. Grottem na czele do ustąpienia aż do zjazdu. Obecnie, zastawszy ministrem, prezes Rusinek nie ukrywa się podobno z niechęcią wobec zjazdu, na którym działalność jego zapewne poddana byłaby krytyce.

Kronika francuska

Stabilizacja polityczna

Dawno już Paryżanie nie oklaskiwali tak gorąco swej armii, jak podczas tegorocznej defilady 14 lipca na Polach Elizejskich w Paryżu. Wpłynęło na to wiele przyczyn: wzmożone z powodu Paktu Atlantycznego poczucie bezpieczeństwa, stabilizacja franka i cen, wspaniały wygląd zmodernizowanej armii, a w pewnym stopniu i piękna pogoda. Cudzoziemcy stwierdzali zgodnie znaczne ożywienie się u Francuzów tego specyficznego „patriotyzmu militarnego”, który wyraża się w poczuciu dumy z posiadania pięknej armii. My Polacy znamy dobrze to uczucie z czasów przedwojennych... Dawna armia przypominała jeszcze gwardie konne w blizszych okolicach i białych rajtach, ale nowoczesność górowała: reprezentowała ją ciężka ozłogi i przelatujące nad głowami z przeraźliwym gwizdem odrzutów «Wampiry». Odradza się więc duch wojskowy Francuzów, potomków tych Galów, o których pisał Cezar, że «mają zamiłowanie do spraw wojskowych».

Wieczorem pod lampionami na placach Paryża tańczył lud paryski do zagamiętania, beztrosko i wesoło. Szybko zapomina się wojnę, gdy nie pozostawia ona — jak w Polsce — zniszczonej domów i milionów wyrzuconych z rodzinnych siedzib mieszkańców.

Dzień 14 lipca jest już we Francji początkiem wakacji. Parlament za kilka dni skończy sesję. A obradujący w Paryżu kongres Partii Socjalistycznej uchwalił da lej podstawać do koalicji rządowej. Rząd Queuille'a ma więc zapewnić życie do jesieni. Za stabilizacją gospodarczą idzie i stabilizacja polityczna. Następuje odpływ fal strajków i niepokojów, wywoływanych przez partię komunistyczną. Trzeba stwierdzić, że także ruch gaullistowski okazuje narazie pewne osłabienie aktywności, związane z pewnymi wewnętrznymi konfliktami.

Proces Abetza

Proces b. ambasadora niemieckiego we Francji podczas wojny, Abetza, nie przynosił — jak dotąd — sensacji. Abetz broni się zreszcie. Okazuje się, że szkodliwość jego działalności, niewątpliwie wielka, trudno daje się jednak podciągnąć pod pojcie przestępstwa wojennego. Tak np. sprawę wywozu dzieł sztuki zabranych żydom francuskim Abetz tłumaczy argumentem, który trudno odprzeć, że chodziło tylko o zabezpieczenie zabranych przedmiotów, gdyż w traktacie pokojowym rząd niemiecki zamierzał domagać się ich wydania, idąc śladami Napoleona, który w ten sposób wzbogacił muzea francuskie.

Najcięższy zarzut dotyczy trzykrotnego żądania przez Abetza, by Reynaud i Mandia, obojwo polityków francuskich, rozstrzelać jako głównych winowajców wojny. Abetz stawiał te propozycje swemu rządowi, który ich jednak nie przyjął, nie chcąc wywołać oburzenia Francuzów. Abetz tłumaczy się, że żądał rozstrzelania tych polityków, by uratować 120 policjantów, którym groziło rozstrzelanie za zabicie niemieckich spadochroniarzy. Ministrowie ci byli odpowiedzialni za wydanie odpowiedniego rozkazu tym policjantom.

Ostatecznie Mandel został zabity koło Fontainebleau za zgodą Niemiec przez kolaborantów francuskich w odwet za śmierć Filipa Henriota. B. premier Reynaud ocalał i zeznał teraz w procesie Abetza.

Reżim rozpełzał kampanię antykościelną.

Wściekłość komunistów jest zrozumiała, gdyż wypadek powyższy wykazał wielką religijność mas.

Władze aresztowały urzędników kolejowych, którzy na żądanie pielgrzymów uruchomili specjalne pociągi do Lublina. Trzeba się liczyć także z wystąpieniem władz przeciw duchowieństwu lubelskiemu. Przygrzywką do tego są wieści antykościelne i artykuły prasy, oskarżające hierarchię kościelną o świadome rozpowszechnianie fałszywych wieści o cudzie, o „profanowanie uczuć religijnych wiernych”, o nadużywanie religii dla celów wrogich państwu i t. d.

Policja nie dopuszcza wiernych do katedry, do której ściągają dalej masowo pielgrzymi.

Szybkość, z jaką owa „spontaniczna” reakcja komunistów została zorganizowana, każe przypuszczać, że cała sprawa może być dziełem sprytniej i pomysłowej prowokacji.

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

Nagły urlop Stafford Crippsa.

Kancelarz brytyjskiego skarbu sir Stafford Cripps wyjechał nagle na urlop do Szwajcarii, by odpocząć i leczyć swą chorobę żołądka. Dato to powód do przypuszczeń, które się jednak okazują mylnymi, że rząd brytyjski zmieni swą politykę monetarną. P. Cripps jest zdecydowanym obrońcą obecnego, nie wątpliwe zbyt wysokiego, kursu funta szterlinga wobec dolara i dla jego obrony zarządził ostatnio obcięcie importu ze Stanów Zjednoczonych na kilka miesięcy. Konferencja ministrów skarbu bloku szterlingowego podzieliła jego poglądy. W dyskusji w Izbie Gmin w ostatni poniedziałek wyjaśniło się, że polityka Crippsa będzie przez rząd Partii Pracy kontynuowana. Ministra zastępować będzie podczas choroby premier Attlee.

Po wyprawce, za kilka tygodni, pojedzie Cripps z Beninem do Stanów Zjednoczonych, by doprowadzić do jakiejś stałej zgody między funtem a dolarem. Ministrowie brytyjscy będą nalegać, by Stany Zjednoczone ulokowały w Europie i Afryce większą ilość kapitałów dla ożywienia przemysłu, gdyż przy obecnym braku dolarów w świecie import ze Stanów musiałby stać się stałe maleć ze szkodą dla gospodarki całego świata.

W Belgii dalej przesilenie

Ani van Zeeland ani Cautelaertowi, przywódcom zwycięskiej w ostatnich wyborach partii katolickiej nie udało się dotąd stworzyć rządu. Katolicy pragną powrotu króla Leopolda III, socjaliści i liberali dążą do jego abdykacji na rzecz młodego następcy tronu, Baldwina. Ta kwestia utrudnia ciągle powstanie koalicji rządowej. Król sam nie chce ustąpić. Przywódcy wszystkich trzech partii postanowili pojechać do króla, bawiącego w Szwajcarii, by się z nim ostatecznie rozmówić.

Walka z katolicyzmem w Czechach

Dekret papieski o ekskomunikacji komunistów wywołał użmożnienie ataki ministrów czeskich na Kościół. Rząd praski przygotował dekrety, w myśl których nominacje biskupów, proboszczów i urzędników kościelnych ulegałyby zatwierdzeniu władz państwowych. Księża, którzy nie byłiby uznani za lojalnych, zostaliby pozbawieni poborów, które dotąd rząd praski wypłacał duchowieństwu na podstawie konkordatu. Duchowieństwo nie miałoby prawa przeprowadzać żadnych transakcji, żadnych sprzedaży i zakupów, bez zgody rządu. Wszelkie komunikowanie się z Watykanem zostaje zabronione.

Jest jasnym, że komunistyczny rząd czeski dąży do zupełnego oderwania Kościoła od Rzymu, nawiązując w tym do tradycji Husa. Arcybiskup praski ks. Beran jest

dalej internowany w swym pałacu. Schizmatyczna Akcja Katolicka występuje jako reprezentantka czeskiego Kościoła.

Jednak rząd poniósł już pierwszą wielką klęskę. Duchowieństwo praskie podpisało i odczytało w kościołach oświadczenie, solidaryzujące się w zupełności z arcybiskupem Beranem i z episkopatem. Duchowieństwo oświadczyło, że nie uznaje rządowej Akcji Katolickiej i że gotowe jest na wszelkie ofiary w obronie niezawisłości Kościoła.

Sytuacja jest bardzo napięta, gdyż minister sprawiedliwości Cieplicki zapowiedział, że ktokolwiek by wykonał ostatni dekret papieski, będzie traktowany jako zdrajca stanu. Premier Zapotocky publicznie nazwał papieskie „odwiecznym wrogiem czeskiego narodu”.

Komuniści wobec dekretu

W całej Europie prasa komunistyczna atakuje gwałtownie papieża i jest to zupełnie zrozumiałe. W Polsce przez sześć dni nie ogłoszono dekretu, choć oczywiście katolicy znają go z radia watykańskiego. Reżim warszawski narazie organizuje tysiące zgromadzeń, w których spędzają robotnicy, chłopcy i urzędnicy uchwalając przygotowane przez Bezpiekę protesty przeciw „gorszącym zajęciom lubelskim”. W ten sposób usiłuje się zatrzeć wrażenie, jakie wywołał spontaniczny wybuch religijności mas z okazji pogłosek o cudzie w katedrze lubelskiej.

Przewiduje się, że na Zachodzie największe straty z powodu dekretu papieskiego poniesie włoska partia komunistyczna, która liczy kilkaset tysięcy katolików.

Sytuacja w Berlinie

Pół-blokada, jaką stosowały Sowiety, przepuszczając w wolnym tempie samochody towarowe alianckie do Berlina, została przez stanowczość Aliantów, którzy wysłali do Berlina kilkadziesiąt samych samochodów wojskowych, przełamana. Ale liczyć się należy z innymi środkami sowieckimi. Dobrobyt w zachodniej strefie Berlina raz i bolszewików, gdyż stanowi niebezpieczny kontrast z ubóstwem strefy sowieckiej.

Czy Anglia otrzyma bomby atomowe?

Rząd brytyjski wystąpił z prośbą do USA o odstąpienie mu pewnej części bomb atomowych lub o wydanie tajemnic fabrykacji, by mógł wykorzystać złoża uranu, posiadane przez Brytyjczyków w Kongo, do wyrobu tych bomb. Zdania w rządzie waszyngtońskim w tej sprawie są podzielone. W związku z tym prasa amerykańska podnosi, że najwyżej za trzy lata Stany utracą monopol posiadania bomb atomowych, gdyż do tego czasu i Sowiety zaczną te bomby wyrabiać.

Pretensje i groźby Niemców

W związku z bliskim powołaniem do życia państwa zachodnio-niemieckiego, ożywiła się w Niemczech dyskusja polityczna. Sprawa granicy wschodniej Niemiec odgrywa w niej dużą rolę. Tak n. p. w Turyni na zebraniach socjalistycznych wołano:

„Każdą cząstką ziemi, która była niemiecka, musi nią stać się ponownie. Kto tego nie chce jest nie Niemcem, lecz łajdakiem”. „Dlaczego w interesie socjalizmu nie można znaleźć takiej drogi, by z dawnych ziem Rzeszy na wschód od Odry i Ny sy utworzyć neutralną republikę, w której zainteresowane narody pokojowo współżyły by i gospodarowały?”

Obok pomysłu tej neutralnej republiki postawił przewodniczący Związku Ślązaków w Bawarii, dr Rinke żądanie, by przyszyły rząd zachodnio-niemiecki uznał siebie za rząd emigracyjny w stosunku do ziem oddanych Polsce.

Pastor Goebel w Oberhausen wysłał imieniem zgromadzenia wysiedlonych Niemców telegram do rządów anglosaskich, żądający, by „13 milionów wschodnio-niemieckich uchodźców pod przewodnictwem sojuszniczego Wysokiego Komisarza przewieziono z powrotem do wschodnich Niemiec”.

Wśród okłasków Goebel wołał: „Nie doprowadzajcie nas do rozpaczki, bo w przeciwnym wypadku możemy stać się tymi, którzy nieśęd będą pochodnię Azji. Azjatycka fala, raz wprawno w ruch, nie zatrzyma się nad kanałem”.

Pejno takich doniesień w prasie niemieckiej. Nie dziwimy im się, bośmy się nie spodziewali, że Niemcy pogodzą się po 4 latach ze swą nową granicą wschodnią.

Ferment utrzymują wysiedleńcy ze Wschodu, których nie włączono do gospodarki niemieckiej. Nowe państwo niemieckie będzie musiało to zrobić w swoim własnym interesie, a wtedy protesty przeciw nowej granicy staną się mniej hałaśliwe, choć jeszcze długo nie ustaną. Musimy się z tym pogodzić.

Obniża się stopa życiowa wsi

Ciekawe obliczenie przeprowadził „Dziennik Polski”, by wykazać, że nie jest prawdą twierdzenie reżimu, jakoby dobrobyt chłopów podniósł się w stosunku do okresu przedwojennego. Z zestawionych przez niego cen wynika, że reżim obniżył nieco ceny narzędzi pracy rolnej, by podnieść produkcję, ale zato znacznie podniósł ceny dóbr użytkowych chłopów, jak ubrania, butów itd. Tak więc „za 1 pług chłop oddawał dawniej 146 kg. żyta, teraz — 142 kg.; oddawał 36 kg. wieprzowiny, obecnie — 15 kg. Aby zapłacić za 100 kg. superfosfatu musiał chłop oddać

O CZYM PISZĄ INNI

przed wojną 49 kg. żyta, obecnie daje 45 kg. żyta.

Ale para butów z cholewami kosztowała chłopca 10 lat temu 250 kg. żyta, teraz za parę (wątpliwe, czy tej samej jakości) od dać musi 906 kg. W kilogramach wieprzowiny buty kosztują go teraz 96 kg., podczas gdy dawniej — tylko 62.

Na 10 m. madapolamu przed wojną chłop musiał oddać 70 kg. żyta, teraz kosztują go one 167 kg.

Dla nabycia 10 kg. mydła musiał chłop sprzedawać 72 kg. żyta, teraz sprzedaje 223 kg. W kilogramach wieprzowiny płaci za tę samą ilość mydła 24 kg., zamiast — jak dawniej, 14 kg.

Wreszcie, by zaopatrzyć się w 10 litrów nafty, dawniej sprzedawał 19 kg. żyta, teraz — 24 kilogramy.

Obniża się więc stopa życiowa chłopów na wsi, co zresztą konstatuje każdy chłop, przepiaczając dziś ubranie, koszule, buty i t. d. Jest to zjawisko powszechne w całej strefie sowieckiej.

P. Jerzy Zdziechowski o artykule O. Bocheńskiego

Napisał O. Bocheński w „Życiu” że Zachód może się obronić przed wschodnim bolszewizmem przez radykalną przebudowę, która się może oprzeć tylko na „jasnej, głęboko przemysłowej, konsekwentnej filozofii”, a zdaniem uczonego Dominikanina, filozofia taką jest tylko tomizm.

Przeciw tej tezie nikt nie wystąpił, ale kilka zdań O. Bocheńskiego o Leninie i leninizmie wywołały mocne sprzeciwy w tymże „Życiu”, m. in. sprzeciw b. ministra Jerzego Zdziechowskiego.

P. Zdziechowski kwestionuje te zdania O. Bocheńskiego, które mają charakter niemal panegiriku Lenina, n. p.:

„...podpisuję obręcz twierdzenia Wettera T. J., że gdy bolszewizm minie, Rosja będzie miała dzięki Leninowi zadatek zdrowej filozofii”... „(Jeśli pominie my czynnik nienawiści do Boga)... znakomita większość leninowskich intuicji okazuje się doskonałą”... Lenin jest geniuszem akcji w imię zasad albo, aby jego własnych słów użyć, w imię filozofii. Wzorem dla nas obecnie musi być Lenin: „Lenin myśliciel i niezłomny bojownik fałszywej idei, Lenin geniusz czynu, który potrafił czyn swój oprzeć na myśli”...

— Cui bono — pyta p. Zdziechowski — te tyrady połączone z nawoływaniem do czytania Lenina?

Tym superlatywnym sądom o Leninie jako filozofie przeciwstawia p. Zdziechowski opinie Stalina i Krupskiej, wdowy po Leninie.

Stalin nigdzie leninizmu nie traktuje jako filozofii.

Leninizm nie jest filozofią

„Leninizm — według Stalina — jest w ogólności „teorią i taktyką proletariackiej rewolucji, a w szczególności teorią i taktyką dyktatury proletariatu”. Jeżeli O. Bocheński uważa Lenina za geniusza czynu, „który potrafił czyn swój oprzeć na myśli”, to wiemy — pisze p. Zdziechowski — obecnie ze źródła autorytatywnego, do czego myśl Lenina, która tak mu imponuje, posłużyła”.

„Z chwilą — pisze Stalin — gdy ta rewolucja proletariatu zatruimowała w jednym kraju i zgniotła burżuazijną demokrację, rozpoczęła się era proletariackiej rewolucji, era Sowietów. Dlatego leninizm jest dalszym rozwojem Marksizmu”.

Lenin nie był więc filozofem, ale teoretykiem rosyjskiej i światowej rewolucji — konkluduje p. Zdziechowski. Tyle miał wspólnego z filozofią, że ją pilnie studiował. Również Krupka podnosi, że Lenin od Marksa „nauczył się stosowania metod dialektycznego materializmu”. Nie pisze ona wcale o leninizmie jako filozofii, bo nią nie był i nie jest.

O. Bocheński zaleca do czytania dziełko Lenina „Materializm i Empirio krytycyzm”, które nazywa jego Magnum Opus Philosophicum. P. Zdziechowski pisze o tej pracy, która jest polemiką z kilku marksistami:

„Cała ta polemika polega na gwałtownym i napastliwym zwalczaniu tych marksistów, którzy chcieli pogodzić marksizm z religią (Łunaczarski, Bazarow). Taką właśnie książkę w okresie zaniku na Zachodzie kultu dla

wartości moralnych i religijnych, zaleca w artykule dziennikarskim „przed wszystkim” przeczytać tomista O. Profesor Bocheński”.

Wkońcu stwierdza p. Zdziechowski, że O. Bocheński w swych rozumowaniach „propagując tomizm od tomizmu, odszedł”. Według św. Tomasza bowiem prawdziwą wiedzą jest ta, która prowadzi do Boga, a marksizm-leninizm od Boga odwołuje. I przypomina p. Zdziechowski — trochę złośliwie — modlitwę św. Tomasza, by Bóg mu dał „przeorność niezbędną dla uniknięcia zasadzek diabła” a także „by go wstrzymał od czynów pozbawionych rozsądku”... Zakończenie — prawowierne tomistyczne.

O. Bocheński odpowie na wszystkie polemiki. Ale ważniejszym jest wydanie nareszcie jego elementarza tomizmu, by polemika nie przypominała czasem dyskusji ślepych o kolorach.

Jedynie dzieło filozoficzne Lenina.

Od siebie dodajemy tylko jedną uwagę.

W zakresie swej wiedzy filozoficznej nie wyszedł nigdy Lenin ani na jotę poza materializm Marksa-Engelsa, oparty o materialistowską francuską z 18-go wieku (których stale czytał i polecał) oraz o dzieła hegiłisty Feuerbacha. O filozofii samej nie pisał. Dopiero gdy empirio krytycyzm Avenariusza zaczął czynić spustoszenia „idealistyczne” w obozie marksistów, Lenin rzucił politykę i przez kilka miesięcy pracował w bibliotekach nad obroną materializmu. Owocem tej pracy jest ów „Empirio krytycyzm i materializm”, dziełko polemiczne, które przez jakieś nieporozumienie O. Bocheński traktuje jako wielką pracę filozoficzną.

«Faszystowski» program Doboszyńskiego

Czegoż można się spodziewać od prasy reżimowej, omawiającej proces Doboszyńskiego, jak nie entuzjastycznej pomocy, udzielonej prokuratorowi. Każde słowo, każdy krok Doboszyńskiego był zdradą. Tak n. p. „Kuznica” cytuje za sądu jego „Gospodarki Narodowej”:

- 1) uwłaszczenie mas; 2) uspołecznienie kredytu; 3) uspołecznienie wielkiej wytwórczości; 4) korporacjonizm pod nazwą samorządu gospodarczego; 5) kontrola i opieka państwa nad całością życia gospodarczego, sprawowana za pośrednictwem samorządu gospodarczego; 6) planowanie gospodarcze”.

I zaopatruje je takim, krótkim, zamykającym dyskusję komentarzem: „Związek tych zasad z zasadami faszystów, a w szczególności narodowego socjalizmu nie pozostawia żadnych wątpliwości”. Krótko i węzłowato. Doboszyński broń tu kapitalizm „przy pomocy porozumienia” ataku. W ten sposób usiłował faszystom bronić kapitału, niszcząc ruch robotniczy.”

I oto jeden z dowodów, że Doboszyński był „faszystą” i „agentem hitleryzmu”. Był wrogiem robotników, bo chciał ich uwłaszczyć!

«Kcmpleks masoński»

Obrońca Doboszyńskiego, adw. Maślanko, tłumaczył niektóre skrajności swego klienta kompleksem antymasońskim. Jest coś prawdy w tym twierdzeniu. Doboszyński, którego ojciec miał opinię masona, wyniósł drogą rodzinnej reakcji antymasońską idee fixe.

Tak n. p. pisał o Powstaniu Kościuszkowskim:

„W pogodny, marcowy poranek 1794 roku naród zaskoczono powstaniem, zorganizowanym za obce pieniądze i pod obcą inspiracją, podobnie, jak zaskoczono go trzy lata wcześniej konstytucją majową. Reżyseria była ta sama i aktorzy w dużej mierze ci sami, tyle, że już śmie lej sobie poczynać, exemplum świątynia Hirama na pieczęci, ubranego w kuse, francuskie ubranie Naczelnika”.

Cokolwiek się powie o tej ocenie Kościuszki i Trzeciego Maja, to jednak uderza w niej głównie niechęć do obcych wpływów na dzieje Polski. I oto ten wietrzyjący obce inspiracje w 19-tym wieku Doboszyński, miałby być przewodnikiem obcych inspiracji do Polski w wieku 20-tym!

Jest rzeczą znamienną, że ani w sądzie ani w prasie nie wspomniano nic o motywach rzekomego szpiegostwa Doboszyńskiego. Pieńniędzą? Doboszyński był zamożnym i wydawał niewiele. Wolano się nie zapuszczać w tę dziedzinę. Bezpieka kazała sądzić za szpiegostwo i posłuszny sąd spełnił jej rozkaz.

Międzymorskie bezdroże

W «Myśli Polskiej» omawia p. Tadeusz Piszczkowski idee Międzymorza. koncepcja ta echłaby ze spokość Polskę ze światem wschodnio-europejskim, jakiby powstał z przyszłego pogromu Rosji. Wytacza ona Polsce kierunek na wschód — przede wszystkim ku związkowi z Ukraińcami i Białorusinami.

„Idee Międzymorza — pisze p. Piszczkowski — nie należy mieszać z koncepcją związku środkowej Europy, która została wysunięta z polskich kół politycznych na emigracji w czasie drugiej wojny światowej i która znalazła szeroki odgłos wśród społeczeństw środkowo-europejskich. Zwolennicy tej koncepcji dążą do utworzenia zrzeszenia narodów środkowo-wschodniej Europy, złożonego przede wszystkim z Polski, Czech, Słowacji, Węgier i Rumunii, jako jednej z składowych komórek politycznej i kulturalnej wspólnoty na rodów europejskich. Tego rodzaju związek środkowo-europejski stałoby się przeciwstawem Niemiec na wschodzie, podczas gdy narody tańskie i atlantyckie hamowałyby ich zapędy agresywne od zachodu.

Koncepcja środkowo-europejska jest bardziej polityczna i praktyczniejsza od koncepcji Międzymorza dlatego przede wszystkim, że utrzymuje się na jednej linii z nowymi ideami na zachodzie Europy, ideami, które nie są już utopią, ale wyraźną rzeczywistością. Zalecą jej również jest ta okolicz-

ność, iż szuka ona oparcia nie w istniejących kalkulacjach na przypadekowej zbieżności interesów wobec Rosji, ale na podobnych tendencjach kulturalnych, wspólnych kierunkach historii oraz rzeczywistej solidarności politycznej”.

Dwie polityki «międzymorców»

W tejsze «Myśli Polskiej» p. St. Skrzypek donosi o ciekawym projekcie p. Poniatowskiego, jednego z promotorów idei «Międzymorza». Dotąd w łonie tej organizacji pomijano milczeniem sprawy granic narodów, mających wchodzić do przyszłego Międzymorza, gdyż sporów terytorialnych między tymi narodami jest zbyt dużo. Obecnie p. Poniatowski wysuwa projekt, by spory te oddać późniejsze mu trybunałowi do rozstrzygnięcia. P. Skrzypek zauważa na to słuszenie, że

„jest to wypuszczenie sprawy granic z naszych rąk i uważane być musi za niezłownie zakamuflowane odstąpienie od zasady integralności naszych granic wschodnich. „Złożenie” przyszłości naszych ziem wschodnich do teki jakiegoś trybunału arbitrażowego, w którym nie wiadomo kto będzie zasiadał, jest dla Polski nie do przyjęcia”.

Te narody środkowo-europejskie, które są predestynowane do roli naszych partnerów, jak Węgrzy, Cześć, Słowacy, Rumuni, nie dzielą

wcale entuzjazmu polskich „Międzymorców”, którzy chcieliby granice wspólne z nimi związku rozciągnąć do Uralu i Morza Kaspijskiego. Kto więc chce złączyć losy Polski z losami „Międzymorza”, ten musi zrezygnować ze związków z narodami naddunajskimi, stanowiącymi najlepsze oparcie dla nowych nabytków Polski na zachodzie i dla starych granic na wschodzie.

Oś Warszawa-Kijów nie jest do pogodzenia z osią na Pragę i Budapeszt, wiodącą do Rzymu i do Paryża — kończy p. Skrzypek.

P. Skrzypek zwraca dalej uwagę, że za «Międzymorcem» stoją ci sami ludzie, którzy stanowią obecnie główne oparcie rządu Tomaszewskiego i jego Rady Narodowej. Otóż ci panowie z jednej strony wysuwają kapitulankę koncepcje powołania trybunału, któryby rozstrzygał, czy nasze ziemie wschodnie mają należeć do Polski czy też do Ukrainy, Białorusi i Litwy, a w Radzie Narodowej podkreślają zasadę jedności naszego obszaru państwowego na Wschodzie.

«Czyżby mieli dwie polityki — jedną na użytek wewnątrz-polski a drugą na użytek «Międzymorza»?

**ŻĄDAJ CIE
„P L A C Ó W K I”
W KIOSKACH**

Nikczemny proces

Uwaga przewodniczącego Sądu Wojskowego, wpleciona w motywację wyroku śmierci na Adama Doboszyńskiego, że skazany wykazał „niski poziom moralny” odmawiając przyznania się do winy szpiegostwa i zdrady stanu na rzecz Niemiec — oświećla nie tylko przebieg moralny, dzielący dwa światy, które się przeciwstawiały przez 12 dni w procesie warszawskim, ale i nadzieje, jakie wiązał z tym procesem, najbardziej chyba interesującym z wszystkich, wytoczonych dotąd działaczom Polski podziemnej. Reżim organizuje procesy pokazowe na to, by w oczach społeczeństwa poniżyć i szańbić przedstawicieli Polski prawdziwej, wiernej swym tradycjom i swej misji. Cel ten osiąga w owej scenie procesowej tak dla każdego człowieka z moralnym odczuciem przykrem, ale dla reżimu triumfalnej, gdy oskarżony, wczoraj jeszcze działacz z nazwiskiem głośnym w Kraju, teraz przed sądem bije się w pierś, wypiera całej swej przeszłości, oskarża swych towarzyszy walki i obiecuje poprawę. Bez tej końcowej sceny cały proces traci dla reżimu swą propagandową wartość, gdyż z sali sądowej — na śmierć lub do więzienia — wychodzi nie ludzka, pomięta szmata, której się trzeba wstydić, ale człowiek z charakterem, który zachowuje w społeczeństwie swoje imię, podnoszące na duchu, rewoltujące i wzywające do kontynuowania walki. Nie dziwimy się przeto uwadze przewodniczącego sądu i nie dziwimy się wyrokowi: dla ludzkiej ruiny można mieć pobłażanie lub litość, ale człowieka walczącego do końca trzeba zniszczyć. Doboszyński nie miał chyba złudzeń co do losu, jaki go spotka za to, że tak wielki zawód sprawił swoim katom.

Cóż zatem osiągnął reżim swym przez 2 lata tak starannie przygotowywanym procesem? Trzeba by być w Kraju, by dać umotywowaną odpowiedź na to pytanie. Ale i stąd, z emigracji, wolno sądzić — bez popadania w optymizm — że głównego swego celu politycznego reżim nie osiągnął.

Celem tym było sfaiszowanie na szczytach wewnętrznych ostatnich 20-lecia, przedstawienie ich w karykaturalnym obrazie zdrady i służby na rzecz Niemiec.

Doboszyński — to tylko okazowy typ „polskiego faszysty” — mówiło no w sądzie. Ale on łączy i utożsamia cały wielki obóz i Stron. Narodowe i Pax Romana i ONR i Rząd Londyński i Zieloną Międzynarodówkę i „Międzymorze”, cały — jak wytwornie w „Trybunie Ludu” pisze jakiś St. Brodzki — „katalog przestępców i szpiegów”. Doboszyński — według Zb. Mitznera z „Kuźnicy” — „zajmuje postawę swojej klasy, dla której sojusz z hitlerystami był jedynym ratunkiem”. Dopiero dziś — kontynuując ten pisarz — zostaje w całej nagości przedstawiony historyczny proces, w toku którego burzająca polska porzucą całkowicie interesy swego narodu, łącząc się z burżuazją wrogiemu krajowi w imię swoich interesów klasowych.”

Tę niebawem nikczemną i równie fantastyczną tezę miał udowodnić proces warszawski. „Burżuazja zdradziła Polskę” — a Doboszyński to tej zdrady symbol.

I aby przeprowadzić dowód owej „zdrady”, przywołano przed sąd kupionych lub zastraszonych funkcjonariuszy b. II Oddziału Sztabu Głównego i kazano im snuć detektywistyczną opowieść na temat naszej współczesnej historii. W opowieściach tych szefowie II Oddziału świadomie tolerowali działalność szpiegowską swych oficerów... Tyszkiewiczowa z agentki sowieckiej staje się szpiegiem niemieckim, by angażować Doboszyńskiego do służby w niemieckim wywiadzie!... Przywódcy AK spacerowali po ulicach Warszawy i bankietowali z oficerami Gestapo. Pełński odbywał spotkania z szefem Gestapo Hahnem. Na jednym przyjęciu był Bór Komorowski. Dowódcy AK zawiadomili uprzejmie Niemców, że powstanie w Warszawie wybuchnie. To znowu — Niemcy mieli się spokojnie wycofać i pozostawić broń Armii Krajowej, która miała uderzyć na wojska sowieckie... Gen. Grot-Rowecki, który był tej akcji przeciwny, został przez Niemców zlikwidowany, by zrobić miejsce Borowi-Komorowskiemu, który był — przyjacielem Niemców. Stron. Narodowe poszło całkowicie na współpracę z „dwójką” sanacyjną. I tak dalej. I tak dalej.

Oto, jak wygląda nasza ostatnia

historia w opowieściach świadków Bezpieki.

A krwawa walka pięcioletnia, a powstanie warszawskie?

Świadek Bezpieki ma na to lakoniczną odpowiedź: „Powstanie przybrało inny obrót niż przewidywano”. Ale — dodaje bezczelnie — na terenie Kielecczyzny formacje AK były po powstaniu „tolerowane przez Niemców”. Czyż to nie dowód współpracy z Niemcami?...

Gdy się te nędzne wymysły, których część tylko tu zacytowaliśmy, zestawili ze straszliwą hekatombą ofiar polskiej akcji podziemnej z całą jeszcze żywą pamięcią lat okupacyjnych, to zaiste trudno przypuścić, by naród w Kraju u wierzył w tę nową ad usum Sovietów opowiadaną historię „zdrady”, „oszczędzania krwi” i „stania z bronią u nogi”, jaką ze sali sądowej radio i prasa roznosiły po Kraju. Nie, tego swego głównego celu, jakim było przedstawienie antynie mieckiego stanowiska całego narodu przed wojną i podczas wojny jako współpracy z wrogiem, reżim napewno procesem Doboszyńskiego nie osiągnął. Przekraczało to jego siły i nigdy tego celu chyba nie osiągnie. Co więcej, proces wywołał zapewne w Kraju, w formie epilogu, uwagi, jeśli nie wypowiedziane to szepcane, że od r. 1942 istotnie należało polską krew oszczędzać i nie pomagać Sovietom w zbyt szybkim, szybszym niż Alianci zachodni, posuwaniu się naprzód. Bo przecież wówczas już było jasnym, że Soviety posuwają się jako nasz wróg, jako zaborca.

To nie był polski sąd, który wydał wyrok na Doboszyńskiego, ale mimo polskich nazwisk — sąd sowiecki. Tylko bowiem przed sowieckim sądem można było oskarżać Polskę, że w r. 1939 nie przyjęła pomocy sowieckiej t. j. nie wpuściła czerwonych wojsk w swoje granice! Soviety porozumiały się wówczas z Niemcami i postanowiły w przyjaźni z nimi i zasilając je naftą i pszenicą, czekać „z bronią u nogi” na wykrwawienie się obu stron wjeżdżających, cy później ponieść rewolucję komunistyczną do Europy. Gdybyśmy „wpuścili” wojska sowieckie w r. 1949, to spro wadzilibyśmy własnymi rękami i własną głupotą ten sam stan, który sprowadziło — bez nas — porozumienie obu naszych wrogów. Tej hańby przynajmniej nie mamy na swym rachunku. Wiedzieliśmy bowiem, jakie były cele programowe uzmyśnianych przez Soviety w Polsce komunistycznych partii zachodniej Ukrainy i zachodniej Białorusi i co myśleli Stalin i Mołotow o „nędznym bękarcie Traktatu Wersalskiego”, jak publicznie nazywali podbitą już Polskę.

Możemy sobie wyobrazić ból patriotów w Kraju, gdy muszą bez protestów słuchać oskarżeń i fałszów, które są zniewagą polskiego narodu. Takie oszczerstwa na naszą przeszłość rzucali przez zgórą 100 lat nasi zborcy. Dzisiaj Bie-ruty, Bermany, Nussbaumi, namiestnicy najkrwawszego z zaborców, tylko kontynuują ich dzieło. Ale jak wówczas, narodowy instykt — jeśli nie nabyta wiedza — odrzucał fałszywych zaborców, tak i teraz — jesteśmy pewni — Naród z pogardą przyjmie znieważające go legendy, wymyślone w niewolniczych mózgach nikczemnych pa cholków Moskwy.

Kłopotliwi jubilaci

Trudno jest literatom reżimowym przerobić tegorocznych jubilatów Mickiewicza i Słowackiego na — komunistów. Trudno z nich nawet zrobić „ludzi postępu” wobec ich wysoce religijnego — choć nie zawsze prawowierne katolickiego nastawienia — w dojrzałym okresie życia. Co zrobić z ich mistycyzmem, który był przeciw wybuchem religijnym? Poeta reżimu, Mieczysław Jastrun, który się dawniej nazywał poprostu Agatstein, usiłował jednak za wszelką cenę „zaktualizować” Słowackiego, zeświecczyć go, upostepować. Skarcony surowo przez „Tyg. Pow.” odpowiada aroganckim artykułem w „Kuźnicy”, zakończonym taką uwagą:

„Straszny los narodu na emigracji, ten sam, który zamknął usta Mickiewiczowi, wypaczył genialną twórczość Słowackiego. Emigracja jest w ogóle straszną rzeczą. Nawet wielki i postępowy emigracja po roku

KULTURA I SZTUKA

Prawda o królu Leszczyńskim

Monografia Józefa Feldmana

W „Tyg. Powsz.” p. E. Piłmiński zdaje sprawę z monografii zmarłego niedawno historyka Józefa Feldmana o królu Stanisławie Leszczyńskim. Monografia, oparta na niewyżyskanych dotąd źródłach archiwalnych, oświetla postać „króla-filozofa” wszechstronnie i bezstronnie.

Stanisław Leszczyński, choć wykształcony i obdarzony nieprzeciętną inteligencją, nie wykazał — z braku charakteru — ani samodzielności ani godności władcy. W swoich burzliwych losach

„ten zanik godności posuwał do granic upartej żebrani w dworów (a zwłaszcza w dworze szwedzkiego), do płaszczenia się przed chanem tatarskim, do padania przed nim na twarz we dług wschodniego obyczaju, byle uzyskać jałmużnę pomocy. Nie wahał się nawet snuć planów okrojenia polskich ziem na rzecz wrogich Polsce państw, jak Prusy i Szwecja; gotów był również ustąpić Turcji spory szmat kresów ukraińskich, byle tylko utrzymać się przy władzy, do której piastowania nie dorastał w tych trudnych warunkach historycznych.

Obdarzony niewątpliwą przenikliwością polityczną, politycznym realizmem, jaki go cechował w przeciwieństwie do romanizmu politycznego jego protektora i przyjaciela Karola XII, małoduszny i zdradziecki, budzący odrazę gotowością do ustępstw terytorialnych, stawia swój patriotyzm pod surowym znakiem zapytania przed trybunałem historii.

Motorem tych kompromitujących posunięć, które rzucają posępny cień nie tylko na wartość jego polskości, ale również na jego charakter, był połączony z niego przerośnięta ambicji, — które go pchały nieraz na śliską drogę kompromisów, niegodnych polskiego władcy oraz patrioty, byle tylko utrzymać się chociażby przy strzępach władzy, chociażby przy nikłych jej pozorach.”

Jest to dla nas dość niespodziewana charakterystyka króla, który miał dobre imię w historii. To jego przeciwnika, Augusta II, oskarżono — i słusznie — że prawie przez całe panowanie planował rozbiór Polski, by wykreślić z niej dziedziczne dla siebie królestwo.

Ale Feldman pokazuje nam drugiego jeszcze Stanisława Leszczyńskiego, księcia Lotaryngii, który

„z głębokich rozmyślań nad fatalnym ustrojem polskim oraz polskim życiem państwowym, z kapitału tragicznych doświadczeń oraz burzliwych przeżyć wykluje następnie mądrą teorię naprawy Rzeczypospolitej w Polsce w głośnym dziele „Głos wolny, wolność ubezpieczający”.

Ten drugi Leszczyński na tronie miniaturowego księstwa lotaryńskiego błogosławioną dla przybranej ojczyzny działalnością swoją na polu kultury głównie, dalej wysoce uspołecznionym — mimo spętania przez rząd francuski zakresu jego wła-

dy — stosunkiem do społeczeństwa lotaryńskiego zdobył się do wielkiej miłości oraz zaszczytny przydomek króla-filozofa. Na tronie książęcym ziszcza do pełnego stopnia marzony przez Platona typ władcy — „sofokrata”. Ten drugi Leszczyński zwraca na siebie oczy całej kulturalnej Europy swoim wysoce twórczym mecenatem na odcinku architektury i nauk, ceniony i wyróżniany przez elitę umysłową oraz twórczą ówczesnej Francji, przodującej wtedy kulturze świata.”

Niestety w wieku XVIII (i później także) mieliśmy wielu polityków światłych i uczonych, ale jak że mało z nich posiadało charakter, mocną wolę, poczucie godności! Czyż nie podobnym do tego pierwszego Stanisława był i drugi nasz Stanisław Poniatowski? I rzecz dziwna: obaj oni wybrani do stali pod naciskiem obcym, obaj (i tylko oni) nie koronowali się w Krakowie, obaj utracili tron i obaj skończyli życie na wygnaniu. Porównanie idzie jeszcze dalej: obaj jakiś czas spoczywali w Petersburskim kościele św. Katarzyny...

Halka podpała kościół

Znajdujemy w „Dzienniku Polskim” wiadomość o wystawieniu w Leningradzie „Halki” naszego Moniuszki w wersji sowieckiej. „Dziennik” cytuje z recenzji rosyjskiej m. in. taki ustęp:

„Gruntownie przerobiono rolę głównych osób opery: Halki i Janusza. Nie porą i przebaczeniem — a buntem i gniewem dźwięczą słowa Halki w ostatnim akcie. Z głębokim poczuciem swej słuszności, Halka podpała kościół, w którym odbywa się ślub Zofii i Janusza... Interesujący obraz Pana Janusza daje student 5-go kursu, A. Bolszakow — z wielką siłą wyrazu odzwierciedlając podłość i tchórzliwość młodego szlachcica.”

Wobec tej chamkiej przeróbki arcydzieła Moniuszki (libretto Wolskiego) przez jakiegoś barbarzyńcę sowieckiego nie wiadomo: obrażać się czy śmiać. Właściwie należałoby zakazać dżicy sowieckiej wystawiania arcydzieł, których piękność i wzniosłość odczuł nie potrafią.

Z literatury polskiej zagranicą

Obrona Mgieł. Wybór poezji. Stanisław Przytuński.

Jest to odwiecznym prawem ludzkim, szczególnie dobrze znanym nam Polakom, że kraj, do którego powrócili nie można, wydaje się tułaczowi-emigrantowi bliższym stokroć i droższym, niż gdy się w nim żyło i mieszkało. Pamięć nie słucha żadnych rozkazów i nie liczy się z żadną odległością, przeciwnie, wyolbrzymia i uwypukla to, czego nie może osiągnąć ani ręka, ani oko. Dlatego za czasów naszej dwudziestoletniej niepodległości, nieraz dalecy i egzaltowani wy dawali nam się poeci i pisarze naszej emigracji. Dziś rozumiemy ich znowu — ah, jak doskonale i jak boleśnie! — bo sami przeżywamy ich przeżycia. Nigdy nie zapomnę, jak w ziemie 1949 r. w Bukareszcie po mszy polskiej, jeden z dziennikarzy polskich mówił mi z jakimś bolesnym osłupieniem: „Jako? Więc znowu musimy dziś śpiewać: „Ojczyźnie, wolność, racy nam wrócić, Panie?” Znowu?”

W „Obronie Mgieł” p. Stanisława Przytuńskiego, głównym elementem, głównym uczuciem wyznańca jest tęsknota. Tęsknota za Krajem, za tym wszystkim, co Kraj przedstawiał dla niego. We wspomnieniach poety są i zgryzoty niepięknymi wizerunkami, ale jest wiele ładnych i szczerych akcentów. Szczególnie dobrze wychodzą wizerunki natury, której autor ma duże odczucie piękna. Wiersz staje się wtedy dźwięczny, śpiewny, każdy z krótkich poematów rozwija się prawidłowo, t. j. ma swoje „słowo” początku i akord końcowy. Najlepszy z całej książki jest bez wątpienia rozdział IV, pachnący poprostu jałowcami, lasem i młodymi wierzbiakami na wiosnę. Najgorzej natomiast wypadają utwory, w których autor stara się na gwałt o obrazy, że się tak wyrażę, realistyczne, lub nastroje realistyczne (rozdział I). Może odczuwa je mniej, może są one mniej w jego stylu. W każdym razie wypada to sucho i raczej ciężko, robi trochę

«Zygmuntów w chmurach miecz».

Opiewana przez Słowackiego Kolumna Zygmuntońska, wzniesiona w r. 1644-ym przez Władysława IV ku uczczeniu jego ojca Zygmunta III, zniszczona i odbudowana w wieku 18-ym, ponownie zniszczona podczas powstania warszawskiego przez Niemców, wzniesie się znowu 22 lipca na Placu Zamkowym jako symbol odbudowującej się stolicy. Wykonana z granitu dolnośląskiego, Kolumna stanie o 6 metrów bliżej Zamku, niż stała poprzednio, t. j. tam, gdzie postawił ją pierwotnie król Władysław IV. 25 czerwca umurowano w nią akt erekcyjny.

Kolumnę, która przypomniała wiek polskiej sławy, usiłovali już przy końcu ub. wieku usunąć Moskale pod pozorem, że grozi zaważeniem. Książę Tadeusz Lubomirski uzyskał wówczas pozwolenie na odnowienie jej z prywatnych środków.

Słowacki miał w Paryżu wizję Warszawy z tą właśnie Kolumną, gdy pisał:

Patrycjuszowskie Miasto Stare
jak Pospolita Rzecz,
bruki ulic puste i szare
i Zygmuntowy w chmurach miecz.

Tęsknota poety i romantyczna perspektywa, która wyolbrzymia przedmioty uokochane, wzniosły tę Kolumnę, niższą przecież od Kolumny Napoleona na placu Vendôme lub od Kolumny Trajana w Rzymie, aż w chmury! Poeta widział na niej nawet usiadającego żorawie! Dla zwykłego Polaka Kolumna ta, typowo barokowa, choć niezbyt piękna, jest jednak chyba najdroższym z pomników, jakie zdobią place miast polskich. Jest najstarszą, bo pomnik Sobieskiego w Łazienkach powstał w 140 lat po niej. Wznosił ją król, który najdalej na Wschód posunął granice Polski, na cześć króla, który przyjął Smoleńsk. Kolumnę tę oglądali już Sienkiewiczowski żołnierz z „Ogniem i Mieczem” i „Potopu”. Koło niej skupiał się tłum, witający Króla i Polów w dzień Trzeciego Maja, a trzy lata później koło niej błyśnęły w ciemności „zielone Kilińskiego ocozy”, przygotowanego insurekcje. Spisowy król z krzyżem i mieczem patrzył ze szczytu tej Kolumny na wiele wielkich scen naszej historii. Sprostujemy przeto wizję Słowackiego: Król wznosi do góry krzyż nie miecz. Był to monarcha bardzo katolicki. Dla katolicyzmu stracił koronę Szwecji i — zapewne także — Moskwy.

W r. 1950 rozpoczęło się odbudowa Zamku, która trwać ma 4 lata. Odbudowę się Katedra i Stare Miasto, tak do szczytu zniszczone podczas powstania. Przez obniżenie dojazdu do Wisły i budowę tunelu, od którego ruchome schody będą wyprowadzać przechodniów na poziom Krakowskiego Przedmieścia, zmieni się z korzyścią wygląd tej części miasta. Każdy Polak żyjący swej drogiej i niezmiernie bogatej stolicy, by szybko odzyskała swój wspaniały wygląd zewnętrzny, od którego nie można oderwać ani owej Kolumny ani Katedry ani Zamku ani Starego Miasta.

wrażenie rymowanej prozy. W tym samym rozdziale zresztą jest bardzo ładny i śpiewny wiersz „Zachód”:

Na pochylonym w zachód dniu
Stońce zapadło w zboża chłopom,
Jak rozpalony ślepy topór
W sterczącym z wrosów płytkim
pniu.

gdzie bardzo prostymi środkami operując, poeta stwarza ciekawe i oryginalne porównanie. Ładne również porównanie dziewczyny, co

„tak zachwiała się, jak zboże”.

Wspomnienia wojenne i rozważania nie mają określonych barw ani konturów, rozprypanych się raczej we mgłę. Po przeczytaniu ich nie pozostanie w pamięci żadne określenie, żaden wiersz. Może było to właśnie za dużo wspomnień i wrażeń zbyt bolesnych, aby ukształtowały się jasno, harmonijnie. Zdarza się to nieraz.

W rozdziale IV warto podkreślić opis polskiego wieczoru w lesie (Jałowce), wiersz „Nurt”, mający śpiewność i nastrojność:

Nie znalazłem tej rzeki,
Co wiedzie w kraj daleki,
Co płynie rozhukana, jak ta krew,
Nie znalazłem przy drodze,
Nie znalazłem i w borze.
Byłem w borze, nie widziałem
drzew.

Dalej wiersz o puszczy, krótki na strojowy wiersz „Dwie miłości” i wreszcie ładny „Tron Wierzbowy”:

Wierzba, panno przydrożna,
Palmu wielkanocna,
Domie ciętych szerszeni
I kolumno wiotka,
Omijana niedbale,
Zapomniana do cna,
Co cię czeka o zmierzchu?
Co cię nocą spotka?
Nuto dobrze znajoma,
Fujarko pachnąca
Wrosnieta korzeniami w garstce
mojej ziemi,
Łzami rosy oblana,
Siostrzo nieplacząca,
Pomiędzy nami — braćmi
Rzewnie placzącymi.

Dr. Marya Kastorska.

W sprawie powrotu zwłok Chopina do Kraju

Należało przewidywać, że w roku jubileuszowym Chopina podniesie się w Polsce głosy za sprowadzeniem zwłok wielkiego naszego kompozytora do Kraju. Żądanie to podnoszone już dawniej, ale bez nacisku, gdyż natrafiano na silny opór Francuzów, którzy bardzo się chlubili posiadaniem na paryskim cmentarzu Pere Lachaise grobowca Chopina, ściągającego tłumy turystów z całego świata. Sprzeciwili się przecież w swoim czasie Francuzi, by nawet na tablicy pamiątkowej, oznaczającej przy Placu Vendôme mieszkanie, w którym Chopin umarł, wymieniono jego na rodowość polską. «Macie w Warszawie serce Chopina — mówią do Polaków — zostawcie nam jego ciało. Tu przecież stworzył on swe najpiękniejsze dzieła. Był Polakiem ale był i Paryżaninem».

Nie wiadomo, czy trudności te mogą być przezwyciężone. Zależałyby to od stanowiska rządu francuskiego, który zapewne nie podeszłby przeciw woli swej opinii publicznej. Ważnym byłoby wystąpienie rodziny Chopina z prośbą o przeniesienie trumny do Kraju, ale kto żyje jeszcze z tej rodziny, t. j. z potomków siostry Chopina? Wreszcie rzecz nie najmniejszej wagi: czy Francuzi mogliby przyznać narzuconemu przez Moskwę reżimowi komunistycznemu w Polsce legitymację moralną do wystąpienia z takim żądaniem w imieniu narodu polskiego? Głos musiałby mieć w tej sprawie i opinia wolnych Polaków, przebywających na emigracji. Czy Polacy ci uznaliby za wskazane przeniesienie zwłok autora «Etydy Rewolucyjnej» do ziemi, która czeka jeszcze na wyzwolenie? Czy zgodziliby się, by tego uroczystego aktu narodowego dokonywali przedstawiciele reżimu, obcego Polsce duchem, reżimu symbolizującego panowanie najbardziej przez Chopina znienawidzonego wroga nad polską ziemią?

Nie wchodząc narazie głębiej w tę sprawę, zacytujemy kilka ustępów z artykułu p. Pawła Gawlika w krakowskim «Tygodn. Powsz.», poruszającym kwestię przeniesienia zwłok:

„Grobowiec Chopina do dziś stoi wśród dalekich grobów paryskiego cmentarza. Jest coś żenującego w tym, że szczątki genialnego wyraziciela polskości leżą jeszcze dzisiaj w obcej ziemi, pomimo uznania i zrozumienia, jakim się cieszy, pomimo jego wkładu w naszą narodową kulturę.

Chopin leży we Francji. Czy jest nam obcy, czyż ma być wiecznym emigrantem? O związku Chopina z Polską niech mówi jego muzyka, tkwiąca głęboko w motywach usły szanych na rodzinnym Mazowszu, muzyka, która owo ludowe, podniosła „do potęgi przenikającej i ogarniającej ludzką całą”, która wieczniejszą polskościę w wszechświatowym języku dźwięków. Chopin, postępując się powszechnie zrozumiałym językiem, jest obecnie bezspornie najbardziej znanym na świecie wyrazicielem polskości.

Pomimo tego leży zdala od ziem kraju, którego kulturę jest ambasadorem, zdala od ziem, których muzyka i kultura zapożycza jego geniusz. Wydaje mi się, że należy usunąć nienormalny stan, jakim jest obecność na obczyźnie Chopinowskich szczątków. Należy sprowadzić prochy Chopina do Polski. Sprowadzono z pietyzmem prochy Mickiewicza,łowackiego, Sienkiewicza, Kościuszki, Bema — czyż

mniejszy jest wkład Chopina w nasz narodowy dobytek i tym samym tytuł do powrotu?»

Wspomniawszy o trudnościach ze strony Francuzów w tej sprawie, podnosi p. Gawlik, że «mamy obecnie dogodną koniunkturę dla decydujących kroków w tej sprawie i nie należy jej marnować. Koniunktura ta polega na większym zainteresowaniu społeczeństwa osobą Chopina. P. Gawlik kończy:

„Powrót prochów artysty wiąże Chopina jeszcze jednym węzłem z Polską, wzbogaci kraj o nową wartość, o Chopinowski sarkofag. Może ktoś również dopatrzy się w powrocie zwłok zadośćuczynienia za dwudziestoletnią emigrację i śmierć na obczyźnie. Bo symbolem powrót ten będzie na pewno».

NOWE KIEROWNICTWO TEATRÓW

Z dniem 1 września zostali mianowani nowi kierownicy artystyczni i dyrektorzy państwowych (innych nie ma) teatrów w Kraju.

Warszawa. Teatr Polski i Kameralny: kier. art. Leon Schiller, dyr. przedsiębiorstwa Stefan Martyka. Usunięto z tego teatru Arnolda Szyfmana, który był jego dyrektorem od założenia. — Teatr Powszechny: Józef Maślowski i Czesław Szpakowicz (pierwsze nazwisko oznacza kierownika artyst., drugie dyrektora przedsiębiorstwa). — Komedialny: Janusz Warnecki i Julian Tuwim, kierownicy art. i lit., oraz T. Macierkowski, dyr. — Teatr Współczesny: Erwin Axer i Maria Gorczyńska.

Kraków. Bronisław Dąbrowski (kier. i dyr.), Teatr Młodego Widza: Maria Belżanka i Zofia Mysłakowska.

Poznań. Teatr Kameralny: Stefan DREWICZ, Komedialny — Tad. Chmielowski.

Łódź. Teatr im. Żeromskiego: Iwo Gall. Teatr Powszechny: Karol Adwentowicz.

Wrocław. Henryk Szelażyński. Jelenia Góra. Zuzanna Łozińska. Wybrzeże. St. Kwaszkowski. Bielsko. Aleks. Gąsowski. Szoczein. Zb. Sawan-Nowakowski. Bydgoszcz. Al. Rodziewicz. Kielce i Radom. Hugo Moryciński. Częstochowa. Eug. Poreda. Lublin. Maks. Chmielarczyk. Białystok. — Wł. Szypulski. Olsztyn. Wł. Surzyński. Rzeszów. Kaz. Biernacki.

DROBNE WIADOMOSCI

Dużo kłopotu sprawia władzom obszar między Nogatem a jego dopływami. Leży tam odłogiem przeszło 22 tys. ha ziemi zamieszkałej, m. inn. szklanymi miernymi produkcjami holenderskiej, których nie można wykryć przy pomocy sprzętu do wykrywania min. Mówi się, że w wielkim bunkrze betonowym, do którego można się zbliżyć tylko na odległość 1,5 km., znajdują się bajeczne skarby z Prus Wschodnich.

Na półwyspie helskim zbudowano wielką wędzarnię ryb z 24 piecami, mogącą przerobić dziennie 25 ton ryb. Buduje się fabrykę konserw rybnych i mączki rybnej. Buduje się dwie linie kolejowe, z których jedna położony na Szoczein z innymi portami, a druga Szoczein ze śląskiem. Świnoujście ma być bazą polskiego rybackstwa dalekomorskiego. Kosztem 3 miliardów złotych powstać mają chłodnia na ryby, fabryka lodu i magazyny o powierzchni 6.200 m. kw.

W Bydgoszcy Polacy starają się konserwować gotyckie śpiżnie. Istnieje tu szkoła rzeźby, trzecia po Sopocie i Wrocławiu.

Dużo wysiłku poświęcają Polacy Olsztynowi. Miasto, zniszczone w 48 proc., jest już prawie całkowicie odbudowane i posiada jak poprzednio, 45 tys. mieszkańców. Zupnie odbudowano stary ratusz, w którym umieszczono część uniwersytetu toruńskiego. Miasto ma otrzymać nowe budynki dworcowe.

W Grudziądzu założono orkiestrę symfoniczną.

W Poznaniu pracuje się dalej około sławnego ratusza renesansowego. Wieża jest już gotowa.

PRZEDSTAWICIELSTWA „PLACÓWKI” ZAGRANICĄ

NIEMCY: IN-PRESS (23) Quackenbrueck, Langestr. 37. GERMANY. — (Brit. Zone).

W. BRYTANIA: Administracja «Myśli Polskiej», 8, Alma Terrace, London W. 8. (Przesyłki pieniężne Postal Orderem — kreślonym).

BELGIA: M. Grabowski, 126, rue Meyerbeer, Bruxelles-Uccle. Konto czekowe 3701.09.

SZWAJCARIA: Andrzej M. Staszewski, Zurich 4, Hohlstr. 116. Konto pocztowe No. VIII 36 620, Zurich.

SZWECJA: B. Kurowski, Lund, Anggatan 6 c.

PRENUMERATA

	kwartalna	półroczna
we Francji	180 fr. fr.	320 fr. fr.
w Belgii	24 fr. b.	48 fr. b.
w Szwajcarii	1,80 fr. szw.	3,60 fr. szw.
w W. Brytanii	3 sh.	6 sh.
w Niemczech	3 DM.	6 DM.

OGŁOSZENIA — 100 fr. za wiersz
Należność za abonament i ogłoszenia we Francji uprasza się przesyłać na konto LA PRESSE POLONAISE, C.C.P. Paris 6640-52.

Życie społeczne emigracji

Zakończenie roku Akademickiego w Paryżu

Zarząd Stowarzyszenia Studentów Polskich w Paryżu zorganizował w dn. 9 lipca b. r. uroczyste zakończenie roku akademickiego.

Msze św. w Kościele Polskim odprawił i okolicznościowe kazanie wygłosił kapelan studentów paryskich, ks. dr. Jan Warczak.

Wieczorem w Domu Kombatanta, przy 20, rue Legendre odbyła się wieczornica, w której leżny udział wzięli zarówno studenci jak i zaproszeni goście.

Po odśpiewaniu przez obecnych tradycyjnej akademickiej, „Gaudemus”, głos zabrał prezes Stowarzyszenia, p. Julian Woiski, charakteryzując krótko postawę studentów paryskich w rozgrywającym się obecnie konflikcie cywilizacyjnym między Wschodem i Zachodem i stwierdzając, że między studentów polskich — jak i wszystkich Polaków — jest w obozie cywilizacji chrześcijańskiej, której główną cechą jest poszanowanie wolności i godności człowieka.

Imieniem Centralnego Komitetu Studentów przemawiał prof. Zygmunt Lubicz-Zaleski, podkreślając konieczność pracy społecznej studentów, zwłaszcza w dziedzinie kulturalno-oświatowej. Pięknie i bez pośrednie słowa prof. Zaleskiego znalazły wśród studentów żywy oddźwięk.

W części artystycznej poza recytacją p. Mieczysława Józwiaka, który z niemałym odczuciem deklamował wiersz Juliuszałowackiego: „Do Matki”, złożyły się przede wszystkim pieśni w wykonaniu solistów i chóru akademickiego.

Stefania Latorowska zaprezentowała miły i dobrze wyszklony mezzosopran. Wspaniale baryton, Marian Kapłuszak, czarował słuchaczy melodyjnym, głębokim i silnym głosem, jak również na prawdę ujmującą interpretacją wykonywanych pieśni. Chór akademicki, pod batutą prof.

ISKIERY

Przeczytaj jeśli potrafisz.

P. Paweł Szechyński jest majstrem od igraszek poetyckich. Spróbujecie przeczytać jednym totem jego czterowiersz, prześnyco spójgłoskami i wyrazami jednogłoskowymi (z «Władomości»):
W Szczepieszynie
Chrzyszcz, chrzyszcz dżdżem, drżyc chrzyszcząc w trzcinie.
Łotr pstrąg drwi furt z pstrych bzdurstw w Strwiążu,
Brdzi bóbr brzdąc brnąc w bród wbrw Brdzie.

Koło Uniwersyteckie Federalistów Polskich

Pierwsze zebranie Koła Uniwersyteckiego Federalistów Polskich we Francji odbyło się w Paryżu 7 lipca. Miało ono na celu zaznajomienie obecnych z tak aktualnymi dziś zagadnieniami federalizmu europejskiego. Program obrad wypełniły referaty pp. Mroźkiewicza, J. Jankowskiego, Z. Rapackiego i W. Wojskiego. Przewodniczył prezes Koła J. Juźwiak. Koło zamierza po wakacjach urządzać stałe zebrania dyskusyjne.

B. oficer Kaczmarek skazany za szpiegostwo.

W wyniku bardzo nieprzyjemnego dla nas procesu w Manchesterze, skazany został na 3 lata więzienia za szpiegostwo b. oficer polski Marian Kaczmarek. Zebrał on informacje o rozłożeniu lotnisk i typach samolotów oficerowi z reżimowej ambasady w Londynie, niejakiemu majorowi Kajdzie. Agentem jego w Anglii był Balusz, który jednak po pewnym czasie do niósł o wszystkim policji angielskiej, która natychmiast Kaczmareka aresztowała. W mieszkaniu jego znalezione dowody szpiegostwa. Z procesu wynikałoby, że Kaczmarekowi obiecała ambasada pozwolenie na wyjazd do kraju, gdzie ma żonę i córkę. Za tę cenę zgodził się na szpiegostwo.

Rudolfa Rygiela wypełnił znaczną część programu wykonaniem szeregu pieśni ludowych, przeważnie w układzie harmonijnym samego dyrygenta, oklaskiwnych gorąco przez audytorium.

Podkreślić należy, że mimo nadzwyczaj ciężkich warunków pracy, jak zdekompilowanie zespołu w okresie ostatniej zimy, trudności w przeprowadzeniu prób, brak nut itp., skromny zespół, liczący zaledwie osiem osób, zrobił na słuchaczach wrażenie zespołu silnego, zwartego i umiejętnie reagującego na każde drgnięcie reżysera. Paryskie środowisko studenckie nie dysponuje, niestety jeszcze pianistą, zdolnym do publicznych występów. Lukę tę wypełnił znany kompozytor, Alfred Scher, który swoim akompaniamentem dał pełne harmonie dla solistów i chóru, a ponadto wystąpił jako solista, wykonywując swój własny utwór: preludium „Zmartwychwstanie”.

Uroczyste zakończenie się balem, który w miłej atmosferze trwał do białego rana.

Socjalistyczna Unia Wschodniej Europy

Wybór delegatów do Międzynarodówki

W Londynie utworzono Socjalistyczną Unię Środkowo-wschodniej Europy, do której przystąpiły Polska, Czechosłowacja, Węgry, Bułgaria i Jugosławia.

Przewodniczyli obradom p. Adam Ciółkosz z ramienia PPS uczestniczyli ponadto w konferencji Zygmunt Zaremba i Franciszek Białas. Na konferencję przybyli przed

Z Komendy Głównej ZHP we Francji.

- 1) **Akacja letnia.** Tegoroczna akcja letnia rozwija się pomyślnie. Wedle posiadanych już danych, w roku bieżącym odbędą się więcej obozów i kursów, będą one też liczniejsze. Pomimo piętrzących się trudności, braków materialnych — harcerstwo spędzi czas letni na obozach, koloniach i kursach w pracy nad sobą i dla innych, z myślą o Polsce.
- 2) **Komenda Główna przypomina wszystkim Kom. Obozów, iż winni oni dostosować się ściśle do rozesłanych wytycznych programowych.**
- 3) **Komenda przypomina, iż trwa konkurs na najlepszą wycieczkę 3-dniową, na najlepszy oboz. Czekają liczne nagrody.**
- 4) **Akacja kursowa.** Lista zgłoszeń na meście kursy instruktorów i drużynowych, mające się odbyć w Harc. Ośrodku w Les Ageux została zamknięta. Na kursa żeńskie należy się jeszcze zgłaszać u druhni Komendantki na jej prywatny adres. Przyjmuje się jeszcze zgłoszenia na kurs wodzów zuchowych. Kurs rozpocznie się dnia 11 sierpnia w Les Ageux.
- 5) **Akacja sprzedaży mareczek.** Komenda Główna jeszcze raz prosi wszystkie jednostki organizacyjne, które otrzymały do rozsprzedaży mareczki, o natychmiastowe uregulowanie należności oraz nadesłanie rozliczenia na rozesłanych drukach. Pieniądże ze zbiórki przeznaczane są na akcję letnią i muszą wpłynąć przed wakacjami.
- 6) **Adres letni Komendy Głównej.** W okresie od 20 lipca do 1 września wszelką korespondencję dla Komendy Głównej należy kierować na adres Ośrodka Harcerskiego: **Villa Les Ageux, Les Ageux (Oise).** Ze względu na to, że poczta na wsłi roznoszona jest tylko raz dziennie, prosimy o wysyłanie wcześniej korespondencji. Wszelkie wpłaty pieniężne należy kierować jak zawsze na konto pocztowe Cc 67 36 93.
- 7) **Święto żołnierza.** W myśl rozesłanych programów w okresie obozu, najlepiej w dniu 15 sierpnia należy zorganizować «Święto Żołnierza», poświęcone cudowi nad Wisłą, 10 rocznicę rozpoczęcia wojny, wybuchowi Powstania w Warszawie. W czasie uroczystego ogniska należy zorganizować apel poległych członków naszej organizacji.

Składka na oświatę SPK

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów ma na celu, obok starań o akcję samopomocową także w pierwszym rzędzie akcję oświatową. W zrozumieniu coraz bardziej rosnących potrzeb w tej dziedzinie, Rada Główna Stowarzyszenia Polskich Kombatantów na zjeździe w maju br. uchwaliła przeprowadzenie jednorazowej składki 1 sh. we wszystkich komórkach organizacyjnych na rzecz pracy kulturalno-oświatowej. Połowa wpływów ze składki przeznaczona jest na zaspokojenie lokalnych potrzeb oddziałów w dziedzinie oświaty, druga połowa, którą administrować będzie Centrala, użyty zostanie na zwiększenie akcji wysyłki książek i wydawnictwo materiałów oświatowych dla całości Stowarzyszenia.

Zbiórka odbędzie się w czasie pomiędzy 1-szym sierpnia a 30-tym września b. r. Największe jej nasilenie przypadnie na dzień 15 sierpnia, tradycyjne święto żołnierza.

Spotkanie koleżeńskie

Z inicjatywą meza zaufania Koła 1 Dywizji Piechoty Legionów oraz Pułku Kawalerii Legionów J. P. odbędzie się w sobotę 6 sierpnia, o godzinie 20 minut 30, w Klubie Polskim, przy ulicy: 2, rue Meyerbeer, Paris 9-e, metro Opera. Spotkanie Koleżeńskie żołnierzy wymienionych formacji.

stawiciele brytyjskiej Labour Party Denis Healey i Frank Mennel, którzy przekazali zebraniem pozdrowienie od Labour Party.

Przewodniczącym Unii został p. W. Bernard (Czechosłowacja), zastępcą przewodniczącego — p. Topalowicz (Jugosławia), sekretarzem generalnym wybrano p. Zygmunt Zaremba (Polska). Ponadto w skład przedstawiceli Unii do Międzynarodówki Socjalistycznej, która rozpocznie obrady w Londynie, przedstawiciele partii socjalistycznych środkowo-wschodniej Europy wezmą po raz pierwszy udział. Socjalistyczna Unia Środkowo-Wschodniej Europy postanowiła zwołać do Paryża w październiku kongres Unii i zaprosić na ten kongres także przedstawicieli Estonii, Łotwy i Litwy oraz Ukraińskiego Zjednoczenia Socjalistycznego.

W uchwalonej rezolucji partie socjalistyczne środkowo-wschodniej Europy zobowiązują się prowadzić nieustępliwą walkę o niepodległość i wolność swych krajów. Rezolucja wykazała jeszcze raz tyranizm reżimów panujących w tych krajach, ale mimo wznastającego terroru politycznego reżimu komunistycznego nie ustabilizowały się nigdzie i nigdy tego nie osiągną.

Uwaga spadochroniarze!

Kierownictwo Zjednoczenia Polskich Spadochroniarzy i Komandosów we Francji przy ZUPRO prosi Kolegów, byłych żołnierzy spadochronowych, komandosów oraz partyzantów, którzy działali wspólnie ze spadochroniarzami, przybyłymi z Anglii — o zgłoszenie swoich adresów oraz krótkich danych, dotyczących czasu służby w formacjach wojskowych lub Polskiego Ruchu Oporu, z zaznaczeniem przez byłych operacji.

Powyższe dane są potrzebne w związku z opracowaną obecnie historią polskich działań specjalnych w Departamentach Nord i Pas-de-Calais w Drugiej Wojnie światowej, a ponadto będą one pomocne w związku z projektem angielskich odznaczeń dla uczestników Polskiego Ruchu Oporu, którzy brali udział w tych operacjach.

Tymczasowy adres Sekretariatu Zjednoczenia: Edmund Zaremba, 63-bis, rue Boursault, Paris 17-me.

Ogłoszenia w „Placówce”

o d n o s z q
dobry skutek!

JUZ SIĘ UKAZAŁ

BREWIAZ DYPLOMATYCZNY

BALTAZARA GRACJANA
jezuity hiszpańskiego

Książka dla dyplomatów, polityków i ludzi roztropnych.

W 300 rozdziałach, napisanych przez autora rozwija 300 niezawodnych wciąż zasad zręcznego postępowania.
Z 3 wydania francuskiego z przypisami

AMELOT DE LA HOUSSAIE
sekretarza Ambasady Francuskiej w Wenecji

przełożył wstępem i końcowymi przypisami opatrzył
BOHDAN GAJEWICZ

344 str. na dobrym papierze, z ilustracjami, złocona koronkowa okładka.

CENA 600 Fr., ZA GRANICĄ 2 DOL.
Do nabycia w księgarniach polskich i w administr. „Placówki”

„Brzydka kobieta ma zawsze szczęście”.

(GRACJAN — Maksyma 190.)

JÓZEF KOMICKI

BLASKI I CIENIE BOHATERSKIEGO PIĘCIOLECIA

Książka o polskim ruchu podziemnym

Nabyć można w SKŁADNICY KSIĄŻKI POLSKIEJ „LIBELLA”
12, rue St-Louis-en-l'île, Paris IVe

KSIĘGARNI POLSKIEJ
123, Bld St-Germain-des-Prees
Cena 300 franków

Directeur de la publication. **F. CHMIELEWSKI**
Redaguje: KOMITET.

Imprimerie S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant PARIS (20e)